

Tego dnia wielu mieszkańców Berlina nie powróciło do własnych domów. Pod osłoną nocy, dokładnie 13 sierpnia 1961 roku, w niedzielę, władze NRD zamknęły przejścia do Berlina Zachodniego. Wielu berlińczyków zostało po obu stronach zaskoczonych, podobnie jak i świat. Wiele rodzin podzielonych, świat także. Najpierw zasiekami z drutu kolczastego a potem budowlą oficjalnie nazwaną „anty-

faszystowską barierą ochronną”, wznoszoną przez wojsko i specjalnie wyselkowane brygady. Mur stając się symbolem trwającej już „zimnej wojny”, miał zapobiegać ucieczkom mieszkańców Berlina Wschodniego do Zachodniego, choć komuniści propagandowo twierdzili co innego, że chroni przed atakiem z Zachodu. Upadł po ponad 28 latach, też pod osłoną nocy...

A mury runą...

Pod Bramą Brandenburską atmosfera pikniku i ogólnej wesołości, mnóstwo turystów. Ktoś udaje „żywy pomnik” w mundurze wschodnioniemieckiego strażnika. Ostry wzrok i skinięcie palcem zaprasza... do wspólnego zdjęcia. Najbardziej pomysłowy jest Cahit, pół-Ukraińiec i pół-Turek. „Pracuje” tu w radzieckim mundurze, przed nim na stoliku komplet pieczętek do stemplowania wiz wjazdowych i tranzytowych wszystkich sektorów Berlina. Oczywiście są „autentyczne” i idą jak woda. Z pieczętką dzienną, na pamiątkę pobytu pod Bramą. Jak się poprosi – można dostać z datą specjalną – dokładnie z 9 listopada 1989 roku, dniem, kiedy mur przestał sprawować swą funkcję.

Nic tu nie pozostało z tamtego klimatu, kiedy do miejsca, w którym dziś rozmawiam z Cahitem, od strony Unter den Linden nie można się było nawet zbliżyć. Pamiętam, jak strzeżli go uzbrojeni żołnierze i setki metrów rozstawionych zasieków z kolczastego drutu. Od strony wschodniej części Berlina dodatkowe ogrodzenie pasa granicznego stało od 30 do nawet 100 metrów od samego muru. Po stronie Berlina Zachodniego natomiast berliński mur stał się ponad czterdziestokilometrowym polem do popisów dla miłośników malarstwa typu graffiti, w niektórych miejscach stawiano nawet wieżyczki obserwacyjne dla turystów.

Inaczej jest na Checkpoint Charlie przy Friedrichstrasse, jednym z ośmiu punktów granicznych na odcinku 43,1 km pomiędzy Wschodnim a Zachodnim Berlinem, gdzie przebiegał mur. Wzrok przykuwa duża biała tabli-



Z prawej zachowany jeden z dłuższych odcinków muru na rogu Niederkirchnerstrasse oraz Wilhelmstrasse. W lewo dojdzie wystawa dokumentalnej „Topografia Terroru” w miejscu, gdzie mieściło się gestapo i urząd bezpieczeństwa Rzeszy

ca, na której czterech językach widnieje ostrzegający napis, że wyjeżdżacie z amerykańskiego sektora (bądź wyjeżdżacie – w zależności, jak czytacie). Choć przy białym budynku także obowiązuje dziś zabawa i swoboda na środku – bądź co bądź – przejezdnej ulicy, to aby dotknąć prawdziwej historii budowy berlińskiego muru, należy wejść obok do czteropiętrowej kamienicy. Na fasadzie domu napisy informują, że chodzi o Mauermuseum – Muzeum Muru, jedyne takie miejsce na świecie.

Operacja „Chiński mur” w NRD

Był rok 1961. Przywódca NRD Walter Ulbricht od dawna sponiobił się do ograniczenia przepływu ludności pomiędzy obydwiema częściami Berlina. Po mie-

ście rozeszły się pogłoski, że miasto będzie podzielone. Choć sam Ulbricht dementował je, mówiąc:

Robotnicy budowlani naszej stolicy zajmują się głównie budownictwem mieszkań i ich siła robocza zostaje w pełni wykorzystana w tym właśnie celu. Nikt nie ma zamiaru budować muru!

To rzeczywistość była inna. Gdy 5 sierpnia wrócił z Moskwy „ze wskazówkami” wszystko było już wiadome, ale nie wśród ludności. Dwa dni później radziecki przywódca Nikita Chruszczow w wystąpieniu radiowym wyraźnie powiedział, że „wygodna droga ucieczki” przez Berlin Zachodni musi zostać całkowicie zlikwidowana. Na wykonawcę całej operacji „Chiński mur” Ulbricht wyznaczył nie kogo innego, tylko samego Ericha Honeckera. Najpierw wstrzymano komunikację między obydwioma sektorami miasta. Choć przygotowania do operacji „Chiński Mur” nie mogły pozostać niezauważone, toteż w ostatnich tygodniach przed zamknięciem granicy liczba uchodźców gwałtownie wzrosła. Po wystąpieniu radiowym Chruszczowa wśród osób rozważających ewentualny wyjazd na Zachód pojawił się objaw „gorączki przymykanych drzwi”. W kulminacyjnym okresie sierpnia 1961 ponad 1000 osób dziennie uciekało na Zachód. W przededniu stworzenia muru ich liczba przekroczyła nawet cztery tysiące. Tego dnia, w sobotę 12 sierpnia czwartej po południu Ulbricht podpisał i przesłał Honeckero- wi plan realizacji całej operacji.

Głoszono, że do przekroczenia granicy zachodnich sektorów miasta niezbędne będzie posiadanie specjalnych upoważnień. Powołano rezerwy policji oraz tzw. milicji robotniczej, jednostek stworzonych po zamieszkach w Niemczech w 1953 roku. Przygotowano zgromadzone w magazynach koszar dziesiątki kilometrów kolczastego drutu i setki posterunków strażniczych. O północy 25 tysięcy uzbrojonych żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy robotniczej milicji otoczyło gęstym szpalerem zachodnie sektory Berlina.

W niedzielę nad ranem oficjalna energetyczna agencja prasowa podała komunikat, że państwa Układu Warszawskiego zwróciły się do NRD z prośbą o ustanowienie „skutecznego nadzoru” nad granicą w Berlinie i wokół niego. W ciągu godziny zamknięto 67 spośród 81 istniejących punktów przekraczania granicy Berlina Zachodniego, a wkrótce zlikwidowano jeszcze dalszych siedem. Wszelki ruch między obu częściami miasta został zatrzymany, również szybkie koleje miejskie przestały kursować między obiema częściami miasta. Zaczęto stawiać pierwsze zasieki. Przez pierwsze kilka dni przez nie dość jeszcze szczelne umocnienia zdołało się przedostać wiele osób, niektóre z nich wykorzystywały niezamurowane jeszcze przez władze NRD okna granicznych budynków, których fasady z widokiem na Berlin Zachodni stanowiły linię graniczną. Budynek ten jednak wkrótce całkowicie zamu-

rowano, a nieco później całkowicie zburzono.

Mury pną się do góry

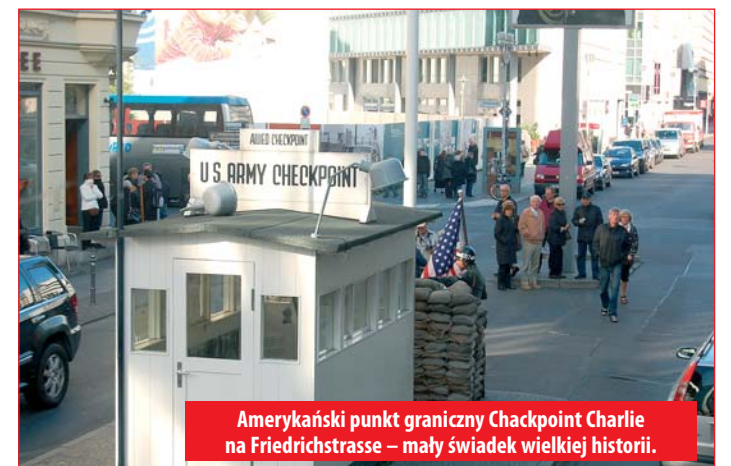
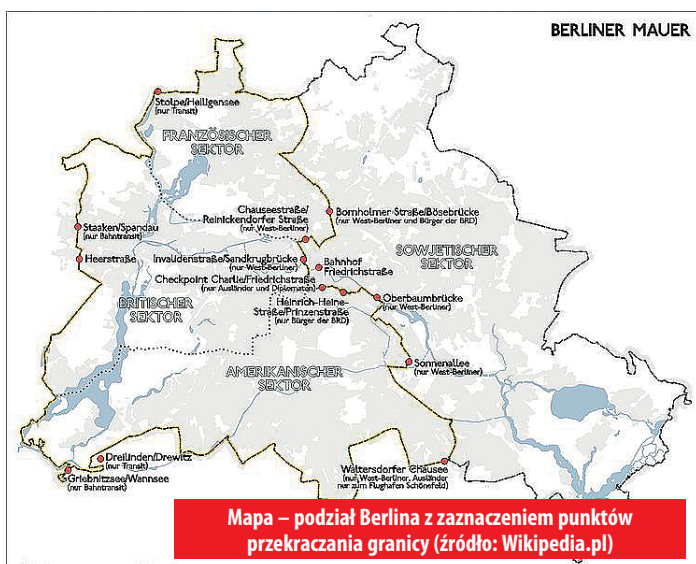
Muzeum Muru przy Friedrichstrasse założył Rainer Hildebrandt (1914-2004), publicysta, dokumentalista i bojownik o prawa człowieka. Zaczynał nie tu, na wykorzystując 2 i ½ pokoju w prywatnym mieszkaniu. Pierwsza wystawa została otwarta 19 września 1962. Po prawie roku, 14.06.1963 przeniesiono ją do obecnego domu przy Checkpoint Charlie, ostatniej oazy wolności przy granicy. Muzeum dokumentuje nie tylko historię budowy muru, także liczne ucieczki przez granice i walkę o prawa człowieka. Wśród licznych wystaw znane postacie – Gandhi, Solżenicyn, Sacharow, Wałęsa, Havel. W muzeum jest naprawdę ciasno, bo każdy chce dotknąć historii. Z najwyższego piętra przez przeszklone okna doskonale widok na „Charliego” i róg ulicy. Liczne zdjęcia dopowiadają, jak tu było naprawdę. Choćby we wrześniu 1961 roku, kiedy stanęły naprzeciw siebie czółgi amerykańskie i radzieckie, dosłownie o kilka metrów, oddzielonych tylko małym kioskkiem checkpointu na środku ulicy. Konflikt zbrojny wisiał na włosku. Znana była wizyta prezydenta Johna F. Kennedy’ego w Berlinie Zachodnim (26.06.1963) i jego słynne zdanie wypowiedziane w rejonie Schönerberger Rathaus, wspierające duchowo wszystkich berlińczyków: „Ich bin ein Berliner”. Kennedy dotarł pod Bramę Brandenburską (oczywiście od zachodniej strony) i na graniczny punkt Checkpoint Charlie, co udokumentowano w muzeum na licznych zdjęciach.

Sam mur stawiano w kilku etapach, zwanych generacjami. Mur tzw. „pierwszej generacji”, który

istniał od 1961 roku to zwykle często „na jedną cegłę”, niezbyt wysoki (zaczynano od wysokości ok. pół metra) z zasiekami z drutów, rozpostartymi na metalowych teownikach w kształtach litery „Y”. Modyfikacja tego muru polegała na „ulepszaniu” metalowych zasieków. Budulcem jest cegła i kamień. Podniesiono także jego wysokość do ok. 2 metrów. Po niecałych dwóch latach wokół muru obserwuje tworzenie się „spalonej ziemi”, pasa ziemi niczyjej przed murem, naszpikowanej czujnikami, tzw. „potykaczami”, zamontowanej i wyposażonej w systemy automatycznego ostrzału terenu. By stworzyć taki pas, wyburzeniom uległy setki domów w bezpośrednim sąsiedztwie muru. Samoczynne systemy strzelające zostały zdemontowane dopiero w 1984 roku, kartą przetargową były tu dwie wielomilionowe pożyczki, jakie rządowi NRD udzieliła Republika Federalna Niemiec.

Od roku 1965 obserwuje się już nową konstrukcję muru. Mur „drugiej generacji” to rozbudowany system zasieków i „płyty” system układania muru, podniesiony o kolejne pół metra do góry (do 2,43 m, szerokość ok. 1 metra, przy czym każda płyta miała 3 metrów długości i ok. 20 cm wysokości). Do budowy zaczęto używać betonu.

Ostatnia „generacja” budowy muru to ta najbardziej nam znana, to tzw. Grenzmauer75, bo od 1975 roku go stosowano. Był najbardziej wyrafinowany, złożony z ponad 45 tysięcy pojedynczych, samodzielnie stojących elementów betonowych. Wysoki na 3,6 m i szeroki na 1,5 m, beton był zbrojony. Uratowano też makietę muru ok. 1,00 m długości i 0,50 m szerokości, która służyła do teoretycznych szkoleń służby granicznej w jednej z jednostek.



Amerykański punkt graniczny Checkpoint Charlie na Friedrichstrasse – mały świadek wielkiej historii.



W zależności, od której strony zbliżymy się do Checkpoint Charlie, tablice informują nas o wjeździe bądź wyjeździe z amerykańskiego sektora



Muzeum Muru Berlińskiego przy Checkpoint Charlie. Na ścianie budynku można zauważyć ostatnią radziecką flagę z Kremla.

Do dziś w Berlinie zachowano trzy duże fragmenty muru, uznając go za światowy zabytek. I tak w centrum najdłuższy zachowany kawałek zachował się przy Bernauer Strasse, znajduje się w nim jednak wiele wyłomów, przez co nie jest ciągły. Godny polecenia, zwłaszcza doskonale widziany z autokaru objeżdżającego miasto (tzw. Berliner City Tour) jest fragment o podobnej długości, lecz będący podzielony tylko niewielką ilością niewielkich wyłomów znajduje się na rogu Niederkirchnerstrasse oraz Wilhelmstrasse. Obok wystawa-dokument „Topografia Terroru”, w miejscu gdzie mieściło się berlińskie gestapo oraz urząd bezpieczeństwa III Rzeszy. W 1990 objęto go ochroną zabytków. Trzeci zachowany fragment także znajduje się pod ochroną – ma około 15 metrów długości i znajduje się przy Liesenstrasse. Oczywiście, mur we fragmentach „rozszany” jest nie

tylko po Berlinie ale praktycznie po całym świecie.

Ciekawostką, choć mało rozpoznaną, jest skala ochrony muru berlińskiego i granicy wokół miasta przez psy. Na odcinkach 70-100 metrowych granicy strzegły psy. Samodzielnie – przechodziły odcinek na smyczy zaczepionej i przesuwał się po rozciągniętej u góry linie. Wyznaczono w sumie 259 stref ochronnych o łącznej długości 71,5 km. Strzegło jej ogółem 886 psów.

Ucieczki nie tylko przez mur

W Muzeum Muru na Checkpoint Charlie dokumentowane są liczne ucieczki, nie tylko przez czy pod berlińskim murem. Starszy pan przyszedł tu z wnuczkim. Dokładnie objaśnia mu, czego można było użyć do przekroczenia muru. Nad balonem rzemieślniczej konstrukcji zatrzymujemy się na dłużej. Wdaję się z nim w rozmo-

wę, bo ów pan mieszka w dzielnicy Zehlendorf, po stronie Berlina Zachodniego. Na własne oczy widział, jak w pobliżu jego domu spadł inny balon. W jego znaleziono zwłoki uciekiniera, prawdopodobnie doszło do katastrofy balonu podczas lotu. W Muzeum Muru na Checkpoint Charlie można znaleźć informację o tym zdarzeniu, że to Winfried Freudenberg, ostatnia ofiara muru. Był marzec 1989 roku.

Pierwszym zastrzelonym przy próbie przekroczenia muru był 18-letni Peter Fechter. 17 sierpnia 1962 roku trafiony kulami, przez 50 minut bezskutecznie wzywał pomocy. W końcu, gdy policjanci zachodniobierlińscy – z narażeniem życia – przedostali się pod mur, by udzielić mu pomocy, było już za późno. W tym miejscu tuż po śmierci Fechtera zorganizowano demonstrację, zaś od wschodniej strony podjechały radzieckie czołgi. W miejscu śmierci Fechte-

ra postawiono krzyż, dziś ekspozycyjny w muzeum. Ostatnim zaś zastrzelonym przy próbie przekroczenia muru był Chris Gueffrov, zginął 5 lutego 1989 roku. Dwa tygodnie później władze NRD wydały zakaz strzelania do uciekinierów. Do dziś nie wiadomo, ile naprawdę zginęło ludzi przy próbie przekroczenia muru. Oficjalne statystyki mówią o 245 osobach, przy 5075 udanych próbach. Zaś ogół wszystkich ofiar na wszystkich granicach NRD w latach 1948-1989 zamyka się liczbą 1347 osób.

Uciekano nie tylko przez mur, także przez granicę zachodnią byłej NRD. Przy balonie w muzeum na Checkpoint Charlie prezentowany jest fragment filmu „Z wiatrem na Zachód”. Już te kilka minut jest na tyle interesujące, że odnajduję salę kinową w innej części muzeum i... przez dobrą godzinę pochłania mnie ta historia. Młode dwa małżeństwa – Petera Strelczika i Güntera Wetzela, każde z dwójką dzieci, postanowiło uciec samodzielnie skonstruowanym balonem. Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia był Peter Strelczik, próbujący lotu balonem już po raz drugi. Pierwsza próba trzy miesiące wcześniej była nieudana, balon wylądował tuż pod granicznymi zasiekami a Strelczikowie ledwo uszli z życiem. Próbę ponawiają w nocy 16.09.1979 roku. Kosz balonu to pojęcie umowne. Stanowi go kwadratowa metalowa platforma o boku 1,40 m, zabezpieczona „barierką” w postaci cienkiej rurki. Trudno uwierzyć, jednak na tym skrawku metalu zmieściło się ośmioro ludzi i cztery butle gazowe. Na butlach „przyrządy nawigacyjne” – termometr, pokojowy barometr i dwie plastikowe latorowki Artas. Dodatkowo należało zdobyć 1250 metrów kwadratowych specjalnego, wielokolorowego materiału na uszycie pokrowca balonu i tabletki w aptece, by stwo-

żyć mieszaninę gazową. Ostatecznie balon o 28 metrowej długości i szerokości 20 m wznosił się na wysokość ponad 2000 metrów, przez co był nieosiągalny dla reflektorów naziemnych energowoskiej straży granicznej. Uciekinierzy wystartowali w Oberlennitz (NRD) 12 km od granicy, by po 28 minutach szczęśliwego, acz pełnego przygód lotu (balon zapalił się, ale pożar ugaszono zwykłą gaśnicą) wylądowali w Neila, już 9 km za granicą. Enerdowska propaganda długo podważała istnienie i skuteczność lotu w tak prymitywnie skonstruowanym balonie.

Innym pomysłem wykazała się 25-letnia Elke Dietrich, która przejechała przez granicę na dachu bagażnika osobowego Renault Fuego. Jej narzeczony z RFN, tak połączył dwie deski surfingowe, że Elke schowała się pomiędzy nimi w specjalnie wydrążonej komorze. Udało się. Uciekano również w drewnianej szpuli po kablu telefonicznym, podwójnych walizkach w bagażnikach samochodowych, generatorze prądu czy wprost „na amerykańską”, przebijając się w amerykańskie mundury wojskowe. Bertold Böttger wybrał drogę morską, konstruując „min-uboota”, sam w stroju płetwonurka, uczepony do urządzenia pokonał ok. 25 kilometrów. Inny „pomysłowca” skonstruował specjalne szelki, którymi po linie zrzuconej z tzw. budynku ministerstw zjechała na drugą stronę Berlina po kolei cała 3-osobowa rodzina.

W samym zresztą Berlinie pod murem wykonano kilka tuneli, którymi skutecznie przeprowadzono się na zachodnią stronę. Najbardziej znanym jest wybudowany w 1964 roku tzw. „Tunel 57” wybudowany od strony Berlina Zachodniego przez grupę studentów. Podziemny korytarz miał

145 metrów długości i przedostało się nim 57 osób. W muzeum prezentowany jest oryginalny drewniany wózek, który służył do poruszania się. Jako żywo przypomina to, co widzieliśmy na filmie „Wielka ucieczka”. Technika poruszania się była dokładnie taka sama.

Muzeum Muru mieści się przy Friedrichstrasse 43-45. Warto je odwiedzić (czynne codziennie w godz. 9-22). Przy muzeum znajduje się biblioteka dokumentująca walkę o demokrację i prawa człowieka w Europie i na świecie, kawiarenka i punkt sprzedaży pamiątek. Jedyna niedogodność to ta, że po muzeum nie można poruszać się z aparatem fotograficznym. Polecam za to widok z najwyższego piętra na zatłoczoną Friedrichstrasse z dumnie tkwiącym małym białym kioskiem na jej środku. To jedno z miejsc, gdzie rozgrywały się losy Europy i świata. Choć dziś nie wśród wszystkich Niemców panuje jednolite przekonanie o słuszności obalenia muru, pojawia się rodzaj swoistej n-OST-algii za dawnymi czasami, bo utrata bezpieczeństwa socjalnego przeważa nad poczuciem wolności, to jednak większość jest innego zdania. I jedno co tu się podkreśla, nie tylko z racji listopadowej rocznicy, a co my jakby sami mało doceniamy – obalając berliński mur, Niemcy zarzili się odwagą od Polaków.

Tekst i zdjęcia:

Janusz Skowroński

/ Obecnie przebywa w Europejskim Kolegium Dziennikarskim Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, gdzie przygotowuje książkę o polskich losach niemieckiego pisarza Gerharta Hauptmana./

(dodatkowo wykorzystano: www.mauermuseum.de, wikipedia.pl)



Wiza wjazdowa lub tranzytowa z NRD do Zachodniej części Berlina - dziś pamiątka spod Bramy Brandenburskiej, „odpowiednio” osteplowana.



Fundacja „Niepełnosprawnym i Oczekującym Pomocy” ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

59-900 Zgorzelec, ul. Traugutta 77 B, woj. dolnośląskie, tel/fax: (+48) 75 775 37 42

e-mail: fawtz@poczta.onet.pl, <http://www.wtzzgorzelec.pl>

Uprzejmie informujemy, że odbywa się poradnictwo następujących specjalistów:
Prawnik, Doradca Zawodowy, Doradca Społeczny i Rodzinny.

Porady udzielane są w ramach projektu „Punkty informacyjno – poradnicze dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym z powiatu zgorzeleckiego” w trzech punktach:

- Zgorzelec - Fundacja „Niepełnosprawnym i Oczekującym Pomocy” ul. Traugutta 77”B”
- Spytków – budynek świetlicy wiejskiej,
- Sławnikowice - Budynek Ochotniczej Straży Pożarnej.

Szczegóły dot. terminów oraz godzin znajdują się na plakatach oraz na stronie internetowej: www.wtzzgorzelec.pl



Zadanie współfinansowane jest ze środków otrzymanych od Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.



Gazeta Powiatowa - Dolny Śląsk posiada

WOLNE MIEJSCA PRACY

Dział: **REKLAMA**

Duże możliwości rozwoju. Duże zarobki. Mile widziane dodatkowe narzędzia pracy: telefon, samochód, komputer. Rodzajem pracy jest pozyskiwanie klientów indywidualnych i instytucjonalnych.

Forma kontaktu: Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie dokumentów aplikacyjnych (CV wraz ze zdjęciem i listem motywacyjnym) pocztą elektroniczną lub osobiście.

ADRES: 59-900 Zgorzelec ul. Warszawska 1 pokój 117,

KONTAKT: tel. 075 64 89 212, e-mail: redakcja@gazeta-info.pl,

SEKRETARIAT: tel. 075 64 93 430 w godzinach

od 10.00 do 14.00 od poniedziałku do piątku.